

HONOR PUŁKU

ZARYS DZIEJÓW SZTANDARÓW 12 PUŁKU PIECHOTY ZIEMI
WADOWICKIEJ ORAZ SKRÓCONY ZARYS DZIEJÓW „ŚRODOWISKA 12 PP”

Sztandar jednostki to najważniejszy dla żołnierzy każdej formacji znak, symbol jej żołnierskiego honoru. Ofiarowany zazwyczaj przez społeczeństwo miejscowości czy ziemi, gdzie jednostkę formowano lub stacjonowała, w czasach pokoju uświetniał ceremonie i ważne wydarzenia w życiu formacji, w latach wojny towarzyszył żołnierzom walczącym o wolną ojczyznę. Wojny i wydarzenia ostatniego stulecia, w których przyszło brać udział Polakom spowodowały, że losy żołnierskich znaków są równie barwne a nierzadko powikłane, jak losy ludzi, których znaki te w bój prowadziły. Świadectwem tego są także dzieje sztandaru, a właściwie sztandarów 12 Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej, przypomniane w niniejszym artykule. A przypomnieć je warto, gdyż 1 sierpnia 2004 roku minie 80 lat od fundacji przez społeczeństwo ziemi wadowickiej sztandaru dla 12 pp a w roku 2002 minęło 40 lat od jego odnalezienia po wojennym ukryciu i złożenia w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W dniu 29 listopada 2003 minie 85 lat od ufundowania dla żołnierzy Pułku Ziemi Wadowickiej, ówczesnie jeszcze Kadry 56 pp WP (ten numer 56 wadowicki pułk odziedziczył przejściowo i na bardzo krótko po byłym austriackim 56 pp, rekrutowanym z Ziemi Wadowickiej), pierwszego pułkowego znaku przez mieszkańców Kielc, gdzie owa Kadra stacjonowała u początków Rzeczypospolitej.

PIERWSZY ZNAK

Pierwszą chorągiew Pułk Ziemi Wadowickiej otrzymał jeszcze jako 56 pułk piechoty Wojska Polskiego, powstały z byłego 56 pułku piechoty armii austriackiej, od mieszkańców Kielc w dniu 29 listopada 1918 roku. W obecności dowódcy Okręgu Generalnego Kielce, generała podporucznika Wacława Iwaszkiewicza wręczył ten znak biskup kielecki Augustyn Łosiński, a odebrał go dowodzący ówczesnie Kadrą 56 pp WP porucznik doktor Marian Łodyński. Ufundowanie pułkowi sztandaru było aktem wdzięczności społeczeństwa Kielc za obronę miasta w jesieni 1914 roku podczas wycofywania wojsk austriackich z ziem Królestwa Polskiego oraz ochronę miasta w okresie przełomowych wydarzeń rozpadu monarchii austrowęgierskiej i rodzenia się niepodległej Rzeczypospolitej, czyli października i listopada 1918 r. Wadowicki pułk, a dokładnie Kadra Zapasowa 56 austriackiego pp stacjonująca w okresie I wojny światowej właśnie w Kielcach, zabezpieczył miasto i mienie jego mieszkańców przed grasującymi w okolicy bandami dezertersów czy rabunkami dokonywanymi przez wycofujące się z ziem polskich wojska zaborcze. Uniemożliwił także wywołanie w mieście rozruchów, które usiłowały wzniecić nastawione rewolucyjnie grupki osób zafascynowanych wydarzeniami zachodzącymi w z bolszewizowanej Rosji oraz zwykli przestępcy, pragnący przy tej okazji bezkarnie napadać i rabować. Wykonując rozkazy swoich

polskich, w październiku 1918 r. jeszcze konspiracyjnych przełożonych żołnierze wadowickiego pułku rozbroili stacjonujące w tamtejszym garnizonie formacje niepolskie oraz umożliwili przejęcie władzy w Kielcach, zarówno wojskowej jak i cywilnej, przez przedstawicieli rodzącego się państwa polskiego. Przejęli także i zabezpieczyli dla państwa polskiego mienie o wielomiliardowej wartości, m.in. kilkanaście pociągów po 50 wagonów ze zbożem, 7000 koni, wiele materiałów wojennych, uzbrojenia itp. Fundatorzy kieleckiego sztandaru podkreślali, że pułk nie wyruszył natychmiast po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej do macierzystego garnizonu, ale wytrwał w swoim wojennym miejscu postoju do czasu otrzymania oficjalnego rozkazu, nakazującego formacji powrót do Wadowic.

Informację o ufundowaniu przez miasto i wręczeniu pułkowi sztandaru, podpisaną przez biskupa kieleckiego A. Łosińskiego, prezydenta Kielc, oraz drugiego zastępcę Szefa Sztabu Generalnego i Głównego Kwatermistrza, generała ppor. Norwida-Neugebauera skierowano do Ministerstwa Spraw Wojskowych wraz z ilustracją przedstawiającą sztandar. Niestety, powojenny los tego dokumentu nie jest znany i nie mamy obecnie dokładnych wizerunków przedstawiających sztandar kielecki. Z opisu wiadomo tylko, że był: „biało-amarantowy z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, z Orłem Białym”. Niezbyt wyraźnie widać go na zdjęciu z okazji wręczenia nowej chorągwi dla 12 pp. Sztandar kielecki, jak go nazywano, używany był w pułku do czasu ufundowania i wręczenia nowego znaku, zgodnego z przepisami ustawy z 1919 r. co nastąpiło 1 sierpnia 1924 r. Wtedy też po raz ostatni 12 pp wystąpił ze starą chorągwią. Nie są znane jej losy po otrzymaniu przez pułk nowego sztandaru. Według nie do końca potwierdzonych informacji została przekazana do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, gdzie zdeponowana była do 1939 r. Brak śladów jej istnienia po 1945 r. Najprawdopodobniej zaginęła lub została zniszczona w okresie II wojny światowej.

PRZEPISOWA CHORĄGIEW

W dniu 1 sierpnia 1924 r. pułk otrzymał zgodną z przepisami ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. chorągiew (tak ówczesnie, do 1937 roku nazywano sztandary w piechocie), którą ufundowały miasta Wadowice, Andrychów i Kalwaria, a wręczył na wadowickim Rynku w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej generał broni Stanisław Szeptycki. Nowy znak odebrał z rąk inspektora ówczesny dowódca 12 pp, pułkownik Oswald Frank, późniejszy generał. Wcześniej sztandar poświęcił wadowicki proboszcz, ks. prałat Andrzej Zając, celebrujący na Rynku przed kościołem nabożeństwo w otoczeniu licznych duchowieństwa, a przedstawiciele fundatorów, gości i pułku wbili w drzewce pamiątkowe gwoździe.

Nadanie tego sztandaru i zatwierdzenie jego wzoru zostało ujęte w „Dzienniku Rozkazów MS Wojsk.” z 1924 r., w nr 23, poz. 339. Na głównej stronie (czyli tzw. prawej stronie sztandaru) kwadratowego białego płata (ówczesna nazwa płachta) zgodnie z ustawą umieszczony był czerwony krzyż kawalerski, w którego centralnym polu umieszczono haftowanego srebrnymi nićmi orła, zgodnego z tymczasowym wzorem (to jeden z polskich paradoksów, gdyż ten „tymczasowy” wzór obowiązywał do 1928 r., a więc 9 lat. Jednak znane przysłowie powiada, że „w Polsce najtrwalsze są prowizorki”) godła państwowego, zatwierdzonego uchwałą z 28 sierpnia 1919r., okolonego złotym wieńcem wawrzynowym, czyli laurowym. W rogach między ra-

mionami krzyża umieszczono w mniejszych wieńcach inicjały, czyli numery pułku haftowane podobnie jak wszystkie wieńce niemi złotymi.

Na stronie lewej w centrum krzyża kawalerskiego umieszczono złoty wieniec i napis (dewizę) Honor i Ojczyzna, natomiast w rogach płata na stylizowanych tarczach obramowanych złotymi niemi herby miast Wadowice (górną zewnętrzną), Andrychów (górną od drzewca) i Kalwaria (dolną od drzewca). Na czwartym polu wyhaftowano wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Na tej samej stronie, na ramionach krzyża kawalerskiego wyhaftowane zostały nazwy pól bitewnych 12 pp z lat 1919-1920: 1.VIII.1920 Leszniów (ramię górne), 8.V.1920 Szaciłki (ramię boczne od zewnątrz), 19.VI.1920 Suszki (ramię boczne od drzewca) oraz 27.V.1919 Dusanów-Firlejów (u dołu płata). Do drzewca płat przymocowany był za pomocą tulei z materiału i 21 srebrnych gwoździ, natomiast pozostałe trzy boki płata obszyte były złotą frędzlą. Drzewce o długości 2,5 metra z politurowanego drewna osadzone były u dołu w zwężającym się okuciu, zwanych czasem „trzewikiem” natomiast u góry wieńczył je siedzący na tabliczce z numerem pułku srebrny orzeł o wysokości 25 centymetrów. Sztandar ten towarzyszył pułkowi przez dalsze piętnaście lat. Brak jakichkolwiek danych o jego ewentualnych przeróbkach czy renowacjach. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż nawet w przypadku koniecznych napraw, działania takie starano się przeprowadzać bardzo dyskretnie na koszt korpusu oficerskiego pułku i bez informowania władz zwierzchnich.

TRADYCJE, PRZEPISY, OBYCZAJE

Sztandar pułkowy przechowywany był w gabinecie dowódcy 12 pp w koszarach im. Generała Fiszera przy ul. 3 Maja (wcześniej i obecnie ul. Lwowska). Z reguły jego wyprowadzeniu (czyli wyniesieniu poza miejsce przechowywania) towarzyszył hymn państwowy lub sygnał trębacza. Znak występował w asyście poczty sztandarowego podczas wszystkich świąt i uroczystości państwowych i wojskowych oraz wielu kościelnych, z reguły poprzedzając wystawianą przez pułk kompanię honorową. Asystował także podczas pogrzebów zasłużonych żołnierzy pułku i weteranów walk o niepodległość, m.in. podczas pogrzebów: zastępcy dowódcy 12 pp, podpułkownika Stanisława IV Dąbka, obwodowego komendanta PW i WF 12 pp, majora Michała Siwca, byłego Naczelnego Komendanta Legionów Polskich, generała broni Karola Trzaski-Durskiego, generała brygady Tadeusza Zapałowicza czy weterana Powstania Styczniowego, podporucznika Jakuba Bajtlika. Na sztandar składali przysięgę przybywający do pułku dwa razy w roku rekruci kolejnych roczników. Ceremonia ta odbywała się z reguły na dziedzińcu koszar, a słowa ślubowania w obecności dowódcy pułku oraz kapelana właściwego im wyznania wypowiadali kolejno katolicy, prawosławni, ewangelicy i Żydzi. Dla odebrania przysięgi od żołnierzy III batalionu sztandar przewożony był do Krakowa, zdarzało się jednak, że żołnierze tego baonu składali przysięgę na sztandar 20 pp ziemi krakowskiej. Także na sztandar 20 pp przysięgali słuchacze Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy 6 DP w Krakowie, w którego skład wchodził pluton podchorążych 12 pp.

Były także szczególne sytuacje, kiedy pułk występował w szyku zwartym, w mundurach służbowych, ze sztandarem. W takich przypadkach, w chwilach, kiedy szyk pułku był rozformowany do innych zajęć lub dla odpoczynku, sztandar składano na stojakach z ustawionych w koźły karabinów, a dla ochrony znaku wystawiano przy nim posterunek wartowniczy.

Sztandar towarzyszył żołnierzom pułku także podczas niektórych ćwiczeń, przewożony z reguły w specjalnym pokrowcu i skrzyni na wyznaczonym wozie taborowym, a wystawiany czy prezentowany podczas defilad czy świąt. Nie było to jednak regułą i bardzo często po wymarszu pułku na poligon znak pozostawał w koszarach pod ochroną kompanii wartowniczej. Regularnie natomiast, co chyba oczywiste, poczet sztandarowy wystawiany był z okazji dorocznego Święta Pułkowego, które jednakże nie zawsze obchodzone było w garnizonie. Przypadało ono bowiem w dniu 1 sierpnia, w rocznicę najkrwawszej bitwy jaką pułk stoczył z bolszewikami w roku 1920 pod Leszniowem, a okres letni to w życiu pułku czas szkolenia poligonowego. Jeżeli pułk przebywał na obozie letnim, czy tzw. przedoboziu w pobliżu garnizonu, wojsko z reguły maszerowało do Wadowic, aby obchodzić święto w miejscu stacjonowania. Jeżeli z powodu znacznej odległości lub z jakichkolwiek innych przyczyn było to niemożliwe, święto organizowano w warunkach poligonowych. Tak np. było podczas ostatniego Święta Pułkowego, którego obchody odbyły się w Czernichowie nad Wisłą 1 sierpnia 1939 r.

Przepisy regulaminu nakazywały, aby poczet sztandarowy składał się z oficera i trzech podoficerów. Zwyczajowo dowódcą pocztu był najmłodszy oficer kompanii sztandarowej pułku, czyli najlepszej kompanii w formacji, lub pododdziału specjalnie wyznaczonego. Bywało i tak, że kompania sztandarowa szła na czele pułku podczas defilady, nawet jeżeli według numeracji nie była pierwsza. Zgodnie z tym obyczajem np. w latach 1934-1935 dowódcą pocztu był ppor. Bronisław Chrabąszcz, który prowadził poczet podczas Święta Pułkowego w 1934 r. połączonego z obchodami 15-lecia 12 pp. W niecały rok później dowodził pocztem towarzyszącym dowódcy pułku podczas pogrzebu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Po parnym dniu i ulewnym deszczu jaki padał pod koniec ceremonii pogrzebowych por. Chrabąszcz powrócił wraz z pocztem do Wadowic, ale po kilku dniach zachorował na galopujące suchoty i mimo intensywnego leczenia zmarł 3 lutego 1936 r. w Sanatorium Wojskowym w Otwocku. Podoficerem sztandarowym, czyli chorążym sztandaru był z reguły jeden z najstarszych stopniem i starszeństwem podoficerów pułku, chorąży lub starszy sierżant. Najczęściej wyznaczano do tej funkcji podoficerów odznaczonych Orderem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych. Dlatego też w 12 pp długoletnimi sztandarowymi byli: chorąży Julian Kołaczyk (VM, KW), chor. Józef Piecek (KW), chor. Bronisław Kanik (KW) czy st. sierż. Roman Jerzy Szemalikowski (KW). Do asysty wyznaczano zazwyczaj dwóch starszych sierżantów lub starszego sierżanta i sierżanta.

NA DROGACH ODWROTU

W chwili wybuchu II wojny światowej sztandar znajdował się w siedzibie dowództwa 12 pp w wadowickich koszarach im. Generała Fiszera. W momencie wyruszenia pułku na wojnę znak zdeponowano w taborze bojowym, który powinien towarzyszyć walczącym oddziałom. Sztandar owinięty w specjalny pokrowiec wraz z proporcem strzeleckim 6 DP, który pułk zdobył podczas ostatnich dywizyjnych zawodów strzeleckich w 1938 r. złożono w przeznaczonej do przewozu i równocześnie oficerowi broni pułku, chorążemu Adamowi Lewkowiczowi. Aczkolwiek tabor odmaszerował w piątym dniu wojny na wschód wraz z kolumnami taborowymi Armii „Kraków”, do-

łączył jednak do pułku w okolicy Aleksandrowa na Lubelszczyźnie. W dniu 18 września 1939 r. pułk wraz z ugrupowaniem 6 Dywizji Piechoty znalazł się w okrążeniu w lesie Susiec. Zgodnie z wytycznymi dowódcy Grupy Operacyjnej „Boruta”, generała brygady Mieczysława Boruty-Spiechowicza, 12 pp miał wykonać uderzenie przełamujące niemieckie okrążenie i torujące Dywizji i GO drogę w kierunku Narol-Belżec, czyli na Rawę Ruską i dalej w stronę Lwowa. W związku z trudną sytuacją wykrwawionego pułku, mającego wyruszyć w pierwszej linii natarcia, dowódca pułku, ppłk dypl. Marian Strażyc podjął decyzję o ukryciu sztandaru przed rozpoczęciem ataku, aby w razie jego niepowodzenia pułkowy symbol nie został zagrożony. Ponieważ pułk stał w sąsiedztwie sztabu dywizji, kwaterującego w nadleśnictwie Susiec, postanowiono sztandar ukryć w zabudowaniach nadleśnictwa, a nadleśniczy Kazimierz Pożerski zasugerował zakopanie go w murowanej, ale pozbawionej podłogi drewnutni. Przed wyruszeniem kolumny sztandar po oddaniu honorów owinięto wraz z porożcem strzeleckim w ceratowy pokrowiec i złożono do skrzyni, w której był przechowywany. Wieko zabito gwoździami i uszczelniono natłuszczonymi pakułami, po czym skrzynię zakopano. Czynności tej asystowali: ppłk dypl. M. Strażyc, adiutant pułku kpt. Adam Dyr, chor. A. Lewkowicz i nadleśniczy K. Pożerski. Według nie do końca potwierdzonych relacji obecny przy tej smutnej ceremonii był także kpt. Antoni Zimmer ze sztabu 6 DP, były oficer 12 pp, który przybył do dowództwa pułku z rozkazami. Wszyscy zostali zobowiązani do zachowania tajemnicy a nadleśniczy do wydania znaku tylko którejs z osób uczestniczących w jego ukryciu. Po ukryciu sztandaru pułk ruszył w południe do natarcia na Paary, Narol Wieś i Narol Ń Lipsko.

AKCJA MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

Pierwsze lata powojenne szukaniu sztandaru niezbyt sprzyjały. W dodatku dwóch spośród świadków ukrycia znaku zmarło w czasie wojny. Ppłk M. Strażyc w grudniu 1943 r. w Oflagu VII A w Murnau a chor. A. Lewkowicz w lutym 1944 r. w Krakowie. Kapitanowie A. Dyr i A. Zimmer mieszkali w Krakowie, ale zmuszeni kolejami losu więcej uwagi poświęcić musieli na zapewnienie sobie i rodzinom codziennego bytowania, niż na wspomnienia i odtwarzanie historii pułku. Jak się później okazało, miejsce pobytu zmienił także nadleśniczy K. Pożerski.

W 1959 r. w związku z 20. rocznicą września 1939 r. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie podjęło szeroko zakrojoną akcję poszukiwania sztandarów jednostek WP z okresu międzywojennego. Informacje o tym pojawiły się w prasie, a główną trybuną inicjatywy stał się „Express Wieczorny”. Wśród zamieszkałych w Wadowicach i okolicy dwunastaków prasowe anonse wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie. Nikt z nich jednak nie znał losów sztandaru i nie wiedział gdzie szukać jego śladów. W Wadowicach dotarto jedynie do rodziny A. Lewkowicza, gdzie niestety żadnych informacji nie otrzymano. Po kilku kolejnych spotkaniach w gronie weteranów pułku, jakie odbyły się m.in. u wdowy po majorze 12 pp Michale Siwcu oraz u byłego dcy II baonu 12 pp mjra Mieczysława Barysa, mieszkający w Kalwarii były oficer łączności pułku kpt. Jan Mróz udał się do Krakowa, aby spotkać się z mieszkającymi tam kolegami. Wtedy dowiedział się od kpt. A. Dyra, że właśnie po przeczytaniu informacji o akcji w „Expressie Wieczornym” do Muzeum WP skierował w dniu 14 lipca 1959 r. list najstarszy stopniem żyjący oficer 12 pp z września 1939 r., były dowódca III batalionu podpułkownik Roman Wart. Powiadomił MWP, że in-

formację o ukryciu sztandaru w nadleśnictwie Susiec przekazał mu w Oflagu VII A w Murnau przed swoją śmiercią dowódca 12 pp, ppłk dypl. Marian Strażyc. Równocześnie zwrócił się do Muzeum o wskazówki i pomoc w odszukaniu sztandaru, deklarując chęć współpracy oficerów byłego 12 pp w tych działaniach. W dniu 3 sierpnia tegoż roku dyrektor MWP, płk Kazimierz Konieczny odpowiedział na list płka Warta, zapytując, czy ten nie zechciałby poprowadzić poszukiwań sztandaru i deklarując ze strony Muzeum pokrycie wszystkich poniesionych w tej sprawie wydatków. Dyrektor skierował równocześnie pismo do komendanta Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie Mazowieckim, z prośbą o udzielenie płkowi Wartowi wszelkiej pomocy w poszukiwaniach. 8 sierpnia płk Wart potwierdził podjęcie się zadania poszukiwania sztandaru 12 pp, sygnalizując jednakowoż dyrektorowi Koniecznemu, że pismo do komendanta MO zostało mylnie skierowane, gdyż powinno trafić do Tomaszowa Lubelskiego a nie Mazowieckiego.

W POSZUKIWANIU SZTANDARU

W dniu 8 września 1959 r. ppłk Wart wraz z kapitanami A. Dyrem i J. Mrozem wyjechali do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie rano 9 września zgłosili się do Komendy Powiatowej MO. W asyście porucznika MO o nieustalonym nazwisku oraz jednego z byłych uczestników miejscowej konspiracji, którego danych także zresztą nie zanotowano, wyruszyli do nadleśnictwa Susiec i podjęli poszukiwania w miejscu wskazanym przez jedyne go obecnego w grupie świadka ukrycia sztandaru kpt. Dyrę. Niestety znaku nie odnaleziono. Uzyskano jedynie informacje, że w okresie okupacji został przeniesiony w inne miejsce. W liście z 11 września płk Wart poinformował MWP o niepowodzeniu poszukiwań sztandaru wobec zmiany miejsca jego przechowywania, podając równocześnie, iż dokładniejszych informacji na temat nowego miejsca schowania znaku będzie prawdopodobnie mógł udzielić inny świadek jego ukrycia, nadleśniczy K. Pożerski. Pułkownik zadeklarował także wolę kontynuacji poszukiwań i wystąpienie do Ministerstwa Leśnictwa z prośbą o podanie miejsca pobytu K. Pożerskiego. Dzień później płk Wart wystosował do Ministerstwa Leśnictwa wspomnianą prośbę o podanie obecnego miejsca pracy K. Pożerskiego w celu nawiązania z nim kontaktu przez oficerów b. 12 pp. Relacja płka Warta z poszukiwań w Sułcu została wykorzystana przez „Express Wieczorny” w kolejnej publikacji na temat wrześniowych sztandarów, a Muzeum zgodnie z obietnicą zwróciło koszty całej eskapady. Pierwsze podejście zakończyło się fiaskiem.

GROT I GWOŹDZIE W MUZEUM

W związku z brakiem odpowiedzi z Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego płk Wart ponowił zapytanie w sprawie K. Pożerskiego w dniu 12 grudnia 1959 r. Dopiero 28 stycznia 1960 r. odpowiedział na nie naczelnik samodzielnego wydziału kadr MLiPD podając, że K. Pożerski pracuje w Płocku. 10 lutego 1960 r. płk Wart zwrócił się listownie do K. Pożerskiego z prośbą o włączenie się do poszukiwań sztandaru 12 pp a wobec braku odpowiedzi ponowił swoją prośbę w dniu 27 marca tegoż roku. 29 marca K. Pożerski odpisał, informując pułkownika, że w międzyczasie (w połowie marca) przekazał do Muzeum WP gwoździe i grot, czyli orła wieńczącego drzewce sztandaru. Równocześnie poinformował, że płat sztandaru przekazał najprawdopodobniej w 1941 lub 1942 roku członkom Armii Krajowej, którzy podjęli się dalszego

przechowywania znaku w leśnym bunkrze. Wraz ze sztandarem K. Pożerski przekazał konspiratorom „Dziennik czynności” generała Bernarda Monda, dowódcy 6 Dywizji Piechoty. Od jednego ze swych dawnych współpracowników i konspiratorów, Hipolita Wolaka, mieszkającego po wojnie w Warszawie Pożerski uzyskał informację, że sztandar zamurowano w kominie leśniczówki w Rybnicy, której budowę rozpoczęte przed wojną kontynuowano podczas okupacji. Te dane K. Pożerski także przekazał dyrektorowi MWP. Płk Wart podziękował byłemu nadleśniczemu za opiekę nad sztandarem i przekazanie informacji. Jak się okazało, po wydostaniu z piwnicy nadleśnictwa skrzyni ze sztandarem, K. Pożerski poszczególne elementy znaku rozdzielił. Płat został przekazany kolejnym osobom w celu ukrycia, natomiast gwoździe i grot pozostały u K. Pożerskiego, skąd następnie grot trafił do odległej o około pół kilometra od nadleśnictwa leśniczówki Rybnica, gdzie był przechowywany przez leśniczego Feliksa Szałubę. Według nie potwierdzonych relacji stał na kredensie jako element ozdobny (jak podają niektóre relacje „jakaś figurka”) i nie zwracał niczyjej uwagi. Nieco inną informację na ten temat złożył w MWP Ksawery Pławski, który orła przekazywał. Według jego relacji grot został zakopany przez leśniczego Szałubę, który wyjeżdżając z Suśca w 1943 r. wskazał miejsce ukrycia orła K. Pławskiemu, który pracował w nadleśnictwie Susiec od 1940 r. Po wojnie Pławski wyjechał na tzw. ziemie odzyskane, a kiedy w 1947 czy 1948 r. przyjechał do Rybnicy i usiłował odnaleźć grot sztandaru, nie zdołał tego uczynić. Ponowną próbę podjął we wrześniu 1959 r. i odnalezione go orła przekazał do MWP w grudniu tegoż roku. Gwoździe przechowywane były u K. Pożerskiego a następnie u jego znajomych w Warszawie, skąd trafiły do zbiorów MWP w połowie marca 1960 r. Niestety, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wszystkie, gdyż zgodnie z przepisami ustawy gwoździ powinno być 21, a do zbiorów MWP trafiło ich tylko 19. Dwa zapewne zaginęły podczas wielokrotnych zmian miejsca przechowywania.

POSZUKIWANIA RAZ JESZCZE

11 kwietnia 1960 r. płk Wart ponownie zwrócił się do MWP o upoważnienie do kontynuacji poszukiwań wraz z H. Wolakiem na terenie leśniczówki Rybnica. Stosowne upoważnienie Muzeum wydało w dniu 15 kwietnia 1960 r. W cztery dni później R. Wart zwrócił się listownie do H. Wolaka o uzgodnienie terminu przeprowadzenia poszukiwań. 23 kwietnia Wolak odpisał, proponując, ze względu na wyjazd płka Warty na leczenie, podjęcie poszukiwań w czerwcu 1960 r. W toku dalszej korespondencji termin wyjazdu do Suśca uzgodniono na 14 czerwca ustalając miejsce spotkania.

13 czerwca 1960 r. płk Wart z kpt. Dyrem wyjechali do Suśca i w ustalonym terminie spotkali się tam z H. Wolakiem. Po przybyciu do leśniczówki Rybnica okazało się, że H. Wolak nie pamięta, gdzie miał być ukryty (zamurowany) sztandar. Opukiwania oraz wiercenia dostępnych ścian i dokładne oględziny leśniczówki i komina trwały dwa dni, ale nie przyniosły rezultatu. Zrezygnowano więc z dalszych poszukiwań, a H. Wolak zobowiązał się do nawiązania kontaktów z byłymi kolegami z konspiracji i próby ustalenia losów sztandaru. Ustalono tylko, że być może w późniejszym okresie sztandar został przeniesiony do leśnego bunkra, który jednak uległ zniszczeniu w wyniku walk partyzanckich. 3 lipca płk Wart zwrócił się do K. Pożerskiego z prośbą o pomoc w zdobyciu informacji dotyczących członka AK, który miał pomagać H. Wolakowi w zamurowaniu sztandaru. Na tym jednak poszu-

kiwania zostały definitywnie przerwane, ze względu na brak jakichkolwiek konkretnych informacji na temat losów płata sztandaru 12 pp po jego wydobyciu z ukrycia w drewni nadleśnictwa Susiec. Nadal nie wyjaśnione pozostały także losy proporca strzeleckiego 6 DP, ukrytego 18 września 1939 r. wraz ze sztandarem 12 pp.

NIEOCZEKIWANY FINAŁ

29 marca 1962 r. do rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie zgłosiła się Helena Kattchee, która przekazała przechowywany przez siebie od czasu okupacji płat sztandaru 12 pp. Z Polskiego Radia sztandar przekazano do Muzeum w Zamku Lubelskim. Według relacji H. Kattchee pod koniec października 1939 r. Niemcy przeprowadzili w okolicach Suśca fałę arestowań. Obawiając się o losy sztandaru nadleśniczy K. Pożerski wydobyl go z piwnicy i przekazał na przechowanie leśniczemu z Rybnicy Józefowi Wolakowi (okupacyjny pseudonim Julian Staniszewski), który zamurował go w ścianie budynku leśniczówki (według rozbieżnych relacji w przewodzie kominowym lub fundamentach). Przeleżał tam podobno do lata 1940 r., kiedy po kolejnej fali arestowań leśniczy Wolak nie wytrzymał nerwowo, wydobyl sztandar i oddał go K. Pożerskiemu. H. Kattchee zamieszkiwała wtedy w niedalekiej wsi Siekliwce, w pokoju wynajętym w drewnianym budynku starej szkoły. Jak relacjonowała, latem 1940 r. przyszły do niej dwie kobiety, które przyniosły sztandar od K. Pożerskiego z prośbą o dalsze przechowanie. Pierwotnie zakopała go w ogródku pod rabatą kwiatową. Z obawy przed nadchodzącymi jesiennymi deszczami H. Kattchee wykopała płótno i po przewietrzeniu i przesuszeniu go owinęła w arkusz papy i ukryła pod podłogą zajmowanego przez siebie pokoju, gdzie sztandar przeleżał do końca wojny. Sama H. Kattchee wyprowadziła się w 1942 r. do Lublina, a nowi mieszkańcy zajmujący pokój po niej, nie wiedzieli, że pod podłogą jest cokolwiek przechowywane i nie zachowywali ostrożności przy myciu desek. W 1945 r. H. Kattchee przyjechała do Siekliwców i wydobyla sztandar, przewożąc go do swojego nowego miejsca zamieszkania. Niestety, wskutek wspomnianego braku ostrożności przy myciu podłogi ze strony rodziny zajmującej mieszkanie po H. Kattchee, sztandar uległ znacznemu zawilgoceniu i częściowemu zniszczeniu.

HONORY DLA OSTATNIEGO CHORAŻEGO

Informację o odnalezieniu sztandaru przeczytał w „Kurierze Lubelskim” z dnia 30 marca 1962 r. K. Pożerski i natychmiast listem z 1 kwietnia powiadomił o tym fakcie płk Warta a w dzień później MWP. Dzięki temu wydarzeniu K. Pożerski przypomniał sobie, jak doszło do zmiany miejsca przechowywania sztandaru. Jego relacja w tym zakresie pokrywała się z tym, co podała H. Kattchee, z tą tylko różnicą, że przejście znaku przez tę ostatnią datował na lato 1942 r. a nawet rok 1943, a więc znacznie później niż twierdziła H. Kattchee. Jednak z późniejszych relacji tej ostatniej wynika, że była ona w posiadaniu sztandaru co najmniej od kwietnia 1941 r. W dodatku K. Pożerski twierdził, że H. Kattchee przejęła sztandar na przechowanie na własną prośbę, zaś sama H. Kattchee podała, że przekazano jej sztandar ze względu na bardziej bezpieczne miejsce do jego ukrycia, niż w samym nadleśnictwie. Tych wątpliwości zapewne już nigdy nie uda się wyjaśnić, gdyż większość opisywanych osób nie żyje, a wcześniej nikt do końca nie skonfrontował ich relacji i nie usiłował zweryfikować podanych szczegółów. K. Pożerski podał wtedy także, że drzewce

sztandaru ukrył na strychu nadleśnictwa. Niestety najprawdopodobniej nie zostały one odnalezione i uległy zniszczeniu. Według zebranych ówczesnie relacji wspomniany „Dziennik czynności” gen. Monda ukryto faktycznie w leśnym bunkrze, zniszczonym w 1942 roku lub nieco później w działaniach wojennych. Najprawdopodobniej wraz z nim ukryty, a później zniszczony został poręczek strzelecki 6 DP.

W toku dalszej korespondencji pomiędzy dwunastakami, H. Kattchee i MWP wyjaśniono, że Muzeum wystąpiło o przekazanie do Warszawy płatu sztandaru i przejęło go z lubelskiego Zamku wkrótce po przekazaniu tam przez H. Kattchee. W MWP sztandar, a zwłaszcza jego płat poddano konserwacji a zniszczone fragmenty tkaniny i haftów uzupełniono. W ten sposób do ekspozycji w sali września 1939 r. trafił prawie kompletny znak 12 pp.

W 1962 r. z inicjatywy płka dypl. Władysława Steblika grono dwunastaków wystosowało specjalne podziękowanie dla Heleny Kattchee, jako dla ostatniego chorążego sztandaru. Dopiero wiele lat później, 15 listopada 1982 r. podczas zebrania kombatanów 12 pp w Wadowicach (w Miejskim Domu Kultury, w niewielkiej salce nad Biblioteką, gdzie od 11 do 30 listopada 1982 r. prezentowano ekspozycję zbiorów Michała Cielebona zatytułowaną „Dzieje 12 pp”) podjęto inicjatywę wyróżnienia H. Kattchee odznaką pułkową. Nadanie odznaki zostało ostatecznie uchwalone w dniu 1 września 1984 r. Niestety H. Kattchee nie doczekała tej chwili.

DLACZEGO TAK PÓŹNO?

Podjęcie uchwały o nadaniu odznaki pułkowej nie było wcześniej możliwe, gdyż w związku ze śmiercią ostatniego przedwojennego dowódcy pułku, ppłka Strażyca w niemieckiej niewoli oraz brakiem źródłowej dokumentacji dotyczącej nawiązywania do tradycji 12 pp przez 12 pp Armii Krajowej należało ustalić prawo do ciągłości nazwy i symboliki dla żołnierzy 12 pp AK. Poza tym środowisko pułkowe działało ówczesnie jako struktura nieformalna, niezarejestrowana przez władze kombatanckie krajowe, a co ważniejsze z punktu widzenia uprawnień do nadawania odznaki, bez zatwierdzenia przez władze RP na uchodźstwie. Asumpt do zwarcia pułkowych szeregów, do podjęcia próby sformalizowania „Środowiska dwunastaków” dała w pierwszym rzędzie uroczystość przywrócenia Pomnika Poległych Żołnierzy 12 PP przed dawne koszary przy ul. Lwowskiej. Z tej okazji w Wadowicach spotkało się kilkudziesięciu spośród żyjących jeszcze wtedy oficerów i podoficerów pułku. Ten pierwszy tak liczny zjazd dwunastaków ponownie powiązał wiele zerwanych przez czas koleżeńskich więzi, a te trwające, ale osłabione odległościami czy kondycją weteranów ożywił. Jednak dopiero po zebraniu w listopadzie 1982 r. rozpoczęły się żmudne i wielokrotnie torpedowane przez władze kombatanckie i administracyjne starania o utworzenie przy jedynej legalnej ówczesnie, a więc monopolistycznej organizacji kombatanckiej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oficjalnego Koła lub Klubu b. Żołnierzy 12 pp a przebywający na emigracji dwunastacy zaakceptowali działania środowiska krajowego w tym względzie i przekazali oficerom w kraju uprawnienia do kierowania środowiskiem i reprezentowania go. Oficjalną decyzję o nadaniu odznaki można było jednak podjąć i podjęto dopiero po weryfikacji uprawnień dowódcy 12 pp AK i faktycznego ostatniego dowódcy 12 pp, ppłka Władysława Wojasa do tej czynności, za akceptacją wszystkich żyjących ówczesnie dwunastaków w kraju i za granicą, z którymi utrzymywanymi kontakty oso-

biste bądź listowne. Właśnie dlatego ostateczna uchwała upoważniająca płka Wojasa do nadawania odznaki 12 pp podjęta została dopiero w dwa lata po pierwszej decyzji, ponieważ czekano na ogólny zjazd weteranów pułku, co nastąpiło w Wadowicach z okazji odsłonięcia na ścianie byłych koszar 12 pp im. Gen. Fiszera tablicy pamiątkowej poświęconej poległym w latach II wojny światowej żołnierzom pułku. Należy żałować, że wszystkie wspomniane działania nastąpiły tak późno, gdyż upływ czasu nieubłagany był w tej samej mierze dla weteranów w kraju i poza jego granicami. Przełom lat 80. i 90. ubiegłego wieku to schyłek i kres funkcjonowania „Środowiska 12 pp”. Kontynuatorem pułkowej tradycji pozostaje jeszcze środowisko żołnierzy b. 12 pp AK. Niestety, wraz z upływem czasu ono także coraz bardziej się kurczy. Ostatnim elementem łańcucha pułkowej historii jest Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 Pułku Piechoty, zatwierdzone jako Muzeum 12 pp tym samym rozkazem dowódcy pułku, którym odznakę nadano Helenie Kattchee.

•

Michał Siwiec-Cielebon - właściciel Muzeum Tradycji Niepodległościowej dokumentującego zwłaszcza dzieje 12 pułku piechoty.